Nr. 190. Kraków, Środa 21 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Powołanie namiestnika Badeniego do Ischl.

Kraków, 20 sierpnia.

W niedzielę wieczór wyjechał nagle ze Lwowa namiestnik hr. Kazimierz Badeni, powołany telegraficznie do rezydencyi cesarskiej w Ischl. Hr. K. Badeni od dłuższego już czasu na wezwanie cesarza zjawia się u jego boku, ilekroć rozgrywają się w decydujących sferach ważniejsze wypadki polityczne. Stąd pochodzi, że opinia publiczna przyzwyczaiła się, wnioskując na odwrót, każdorazowe przybycie namiestnika Galicyi do rezydencyi cesarskiej uważać za zapowiedź doniosłych zmian i wypadków w dziedzinie polityki wewnętrznej państwa. Nie od dzisiaj też wymieniają hr. K. Badeniego, jako kandydata na godność prezydenta gabinetu austryackiego, a obecne ministerstwo Kielmansegga uważa się powszechnie za przejściowe, i bogdaj czy nie dlatego jedynie powołane do życia, aby obecny namiestnik Galicyi „przeprowadził“ w kraju wybory sejmowe, do których naturalnie rząd wielką przywiązywać musi wagę, i aby potem stanął na czele gabinetu przedlitawskiego.

Obecnie nic się nie stało, coby ten domniemany termin powołania hr. Badeniego na prezydenta gabinetu przyspieszyć miało; tem dziwniejszym więc wydaje się pośpiech, z jakim zażądano jego przybycia do Ischl, i to na parodniowy pobyt. — Urzędowe i półurzędowe dzienniki wiedeńskie, z daty wczorajszej, nie wysnuwają z tego wypadku żadnych politycznych wniosków, natomiast „Neue Freie Presse“ na miejscu naczelnem pisze z tego powodu:

„Namiestnik Galicyi, hr. Badeni, przybył do Wiednia. Otrzymał on wezwanie na dwór cesarski w Ischl, dokąd udaje się stąd i gdzie przyjęty będzie we wtorek przez cesarza na posłuchaniu. Hr. Badeni uchodzi, jak wiadomo, po upadku gabinetu Windischgraetza za przyszłego prezydenta gabinetu, a obecnie, po tem powołaniu go do Ischl, za takiego kandydata, więcej niż kiedykolwiek, uchodzić musi. Posłuchanie w Ischl ma być rozstrzygającem dla ukończenia prowizoryum Kielmansegga i dla utworzenia stałego rządu. Dotąd przypuszczano, że zmiana ministerstwa nastąpi dopiero po powrocie cesarza z manewrów; powołanie (hr. Badeniego) ze Lwowa nastąpiło jednak tak nagle i gwałtownie, że wnosić stąd można o przyspieszeniu utworzenia nowego gabinetu.

„Żeby jednakże — pisze dalej dziennik wiedeński — z Ischl wyjechać miał jako prezydent gabinetu, nie jest rzeczą prawdopodobną. Przyjęty będzie przez cesarza we wtorek i zaproszony będzie na obiad cesarski; wyjedzie potem z Ischl i w powrocie przez jeden dzień zabawi w Wiedniu. We czwartek wyjedzie z powrotem do Lwowa, gdzie przybędzie w piątek; z tego należałoby wnioskować, że cesarz w sprawie dalszego ukształtowania rzeczy jedynie do rady wezwać go zamierza. Namiestnik przywiązuje zawsze wielką wagę do tego, aby osobiście kierował wyborami sejmowemi w Galicyi. To jednakże nie wyklucza możliwości, że hr. Badeni wpierw, niż pierwotnie było zamierzonem, podejmie misyę utworzenia nowego gabinetu, gdyż ze względu na nadchodzący termin odnowienia ugody z Węgrami, szybkie i stanowcze uregulowanie stosunków ze względów państwowych okazuje się niezbędnem.

„Trudność stanowi kwestya, kto hr. Badeniego zastąpi na stanowisku namiestnika? Jako kandydatów na to ze wszech miar trudne stanowisko wymieniają hr. Stanisława Badeniego, dotychczasowego marszałka ks. Sanguszkę, i dra Dunajewskiego. Wedle innej wersyi ma być stanowisko namiestnika Galicyi na razie nieobsadzone, a na kierownika tegoż powołany ma być obecny delegat krakowski, Kazimierz Laskowski“.

Zapisujemy te kombinacye z obowiązku dziennikarskiego, nie wdając się na razie w ich bliższy rozbiór. Stwierdzamy jedynie, że coraz częściej omawiana kandydatura namiestnika Badeniego na stanowisko prezydenta gabinetu, zdaje się rzeczą postanowioną w sferach decydujących, obecnie zaś idzie jedynie o termin, w którym nastąpi zmiana gabinetu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 18 sierpnia.

(φ) Od wczoraj przyjmuje stolica Wielkopolski w swych murach nadzwyczaj rzadkich gości. Zapomniani przez wieki całe i odcięci od pnia ojczystego, Ślązacy przybyli wczoraj po południu o godzinie $5^1/_2$ do grodu Przemysława, aby pokazać, że nawet wiekowy ucisk nie zdołał wystudzić w nich miłości do wspólnej macierzy, do której się przyznają mimo, a właściwie dla tego, że jest nieszczęśliwa.

Cały obecny ruch narodowy na Śląsku opiera się wyłącznie na ludzie, szlachta i znaczna część inteligencyi przeszły do wrogiego obozu, tak, że na Górnym Śląsku mówić możemy tylko o Polsce ludowej.

Reprezentanci takiej ludowej Polski przybyli właśnie do nas w gościnę i przybyciem swojem niezmierną sprawili nam radość, bo nie ulękli się widma „wielkopolskiej agitacyi“, ale jakby dla pokazania, że się tego widma nie boją, że przeciwnie je nawet wywołać pragną, stanęli w stolicy owej dyskredytowanej w ich oczach przez Niemców Wielkopolski, osobiste z jej mieszkańcami nawiązując stosunki.

Przybyło do nas razem 64 braci Górno-Ślązaków, zatem wycieczka ich jest liczniejszą od ostatniej wycieczki galicyjskiej do Poznania. Wycieczka Górno-Ślązaków ma na wskroś charakter ludowy. Gros jej stanowią gospodarze z pod Opola, Raciborza, Katowic, Zgorzelic, Rybnika i t. d. Ubraniem nie różnią się wiele od sąsiadów swych niemieckich i mieszkańców miast, za to twarz ich i serce na wskroś polskie, gdyby się ubrali w sukmany, które w Wielkopolsce jeszcze między ludem przeważają, nie różniliby się od naszych gospodarzy z pod Śremu, lub z Kujaw.

Oprócz gospodarzy przybyła nieliczna garstka inteligencyi górnośląskiej, 2 górników z Katowic w oryginalnych odświętnych strojach, ośmiu akademików górnośląskich z uniwersytetu wrocławskiego, wszyscy synowie ludu górnośląskiego, kilku kupców i trzy córki gospodarskie z pod Opola. Razem przybyło 64 osób.

Na czele wycieczki stoi dzielny redaktor „Gazety Opolskiej“ p. Bronisław Koraszewski, który aczkolwiek w Księstwie urodzony i tu wychowany, od lat z znakomitym skutkiem pracuje nad rozbudzeniem ducha narodowego na Górnym Śląsku i jest tam dzisiaj najwybitniejszym szermierzem polskości. Wydawana przezeń „Gazeta Opolska“ jest z wszystkich pism górnośląskich najpatryotyczniej redagowaną i jej inicyatywie zawdzięczają Górnoślązacy ostatnie zwycięstwo wyborcze. To też p. Bronisław Koraszewski jest najpopularniejszym z wszystkich działaczy polskości wśród ludu górnośląskiego, z którym utrzymuje nietylko stosunki polityczne, ale osobiste, towarzyskie, chodzi na wesela, na chrzciny, pogrzeby do gospodarzy, z których kilku opowiadało mi wczoraj, że, „gdyby nie nasz kochany redaktor, toby nic z nas nie było.“

Jego też inicyatywie zawdzięczamy pierwszą wycieczkę Górnoślązaków do Poznania. Na ich przyjęcie przybyła wczoraj na dworzec poznański bardzo liczna publiczność, która, gdy pociąg wrocławski wjechał na peron, powitała miłych gości gromkiem: „Niech żyją Górnoślązacy!“ Komitet umieścił przybyłych w trzech tramwajach, które zawiozły ich na plac Wilhelmowski, skąd wszyscy udali się na krótką modlitwę do pobliskiego kościoła św. Marcina. Z kościoła udaliśmy się wraz z gośćmi na salę p. Adamskiego, gdzie nastąpiło powitanie i uczta, do której zasiadło 120 osób. Przy głównym stole zasiedli: prezes komitetu przyjęcia redaktor naczelny „Dzien. Pozn.“ p. Franciszek Dobrowolski, obok niego po prawej stronie bawiący tu właśnie gość z Galicyi, radny miasta Krakowa, adwokat dr. Lesław Boroński, wydawca waszego pisma, po lewej ręce prezesa komitetu kierownik wycieczki p. Bronisław Koraszewski, dalej zasiedli dawniejszy długoletni redaktor „Nowin Raciborskich“ p. Karol Maćkowski, który niestrudzoną pracę swoją nad podniesieniem oświaty wśród ludu górnośląskiego przypłacił 8-miesięcznem więzieniem, i inni wybitniejsi reprezentanci Górnego Śląska, pomiędzy nimi górnośląski poseł Strzoda, gospodarz, prawdziwy syn ludu, który dzięki świadomości narodowej, jaka już dziś panuje wśród ludu górnośląskiego, w roku zeszłym pobił w okręgu wyborczym prudnickim swego kontrkandydata centrum Delocha. Poznańczycy porozsiadali się między Górnoślązakami, którzy wnet z nami się oswoili.

Pierwszy toast na cześć Górnego Śląska i jego dzielnej ludności, wniósł prezes komitetu p. Fr. Dobrowolski, podnosząc przywiązanie Górnoślązaków do mowy ojczystej, dzięki któremu po tylu wiekach przetrwali wszelkie burze i klęski i dziś garną się do nas jako bracia. Na toast ten odpowiedział przewodnik wycieczki p. Bronisław Koraszewski, wnosząc okrzyk na cześć Wielkopolski i Poznania, jako tej dzielnicy i tego miasta, które najwięcej zajmują się losem ludu górnośląskiego. P. dr. Lesław Boroński wypowiedział serdeczne słowa powitania od Krakowa i Galicyi, w wymownych słowach podniósł znakomite postępy, jakie Wielkopolska i Górny Śląsk poczyniły w dziedzinie oświaty ludowej mimo natrudniejszych warunków i wzniósł toast na cześć ludu wielkopolskiego i górnośląskiego. Na piękne przemówienie wydawcy waszego pisma, który, jak powiedział, przybył od prochów św. Stanisława i Władysława Łokietka do grobów św. Wojciecha i królów Mieczysława i Bolesława do Gniezna i Poznania, mniej dla poznania wystawy, ile dla poznania braci wielkopolskich i bawiących u nich w gościnie braci górnośląskich, — odpowiedział syn ludu górnośląskiego gospodarz Baron z Wójtowej Wsi pod Opolem, a słowa jego nacechowane były tak gorącym patryotyzmem, że co chwila wywoływały grzmot oklasków. Mowca ludowy zaręczył nam uroczyście, że żadna wroga siła nie rozerwie węzła, łączącego Górny Śląsk z Wielkopolską i innemi dzielnicami Polski, że lud górnośląski czuje się polskim z gruntu i że obecne pokolenie pracować będzie usilnie nad tem, aby miłość do Polski przekazać najdalszym pokoleniom. — Przemówienie włościanina górnośląskiego wszystkim nam zaimponowało, nie przypuszczaliśmy bowiem dotąd, żeby lud tamtejszy miał tak zdolnych mowców i gorących patryotów polskich.

Prezes komitetu wzniósł jeszcze okrzyk na cześć obecnych posłów, a mianowicie posła dra Zygmunta Dziembowskiego i górnośląskiego posła Strzody. Dyrektor Więckowski pił toast kobiet górnośląskich w ręce obecnych Górnoślązaczek, a prezes Towarzystwa Młodych Przemysłowców p. Wolniewicz zakończył szereg toastów tradycyjnym toastem „Kochajmy się“ na temat wspólnej miłości reprezentantów Górnego Śląska i Wielkopolski i innych dzielnic naszej ojczyzny.

Na tem skończyła się oficyalna część obiadu i nastąpiły śpiewy. Obecna młoda włościanka z pod Opola Halina Jędrysik zaśpiewała nam piękną patryotyczną pieśń zmarłego niedawno piewcy górno-śląskiego Czesława Lubińskiego alias księdza Damrotha p. t. „Kochajmy się“. Następnie goście górno-śląscy zaśpiewali na swoją oryginalną nutę pieśń „Kto się w opiekę“, poczem powydobywali śpiewniczki i pod komendą dzielnego posła Strzody zaśpiewali nam znaną na całym Śląsku pieśń „Długo Śląsk nasz ukochany“, śpiewaną na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła“ i pieśń „W górę serca, bracia mili“, napisaną przez „robotnika Michała od Bytomia“, a kończącą się słowy:

„Górne Śląsko jest, jak było
I da Pan Bóg, będzie żyło.
Twardzi byli cni ojcowie,
I my twardzi, co się zowie!
Błądzi ten, co ma nas z ciasta;...
I tak dalej; na tem basta!
Bo w Ślązaku taka dusza,
Że choć umrze, to się rusza!“

Myśmy im za te piękne śpiewy odwdzięczyli się choralnem odśpiewaniem pieśni narodowej, którą także część gości górno-śląskich umiała.

Poczem nastąpiło rozkwaterowanie gości. Około godziny 10 prawie wszyscy zebrali się znowu na sali p. Adamskiego, na której akademicy górno-śląscy rozpoczęli zabawę komersem. Gdy sala zapełniła się Górno-ślązakami i Poznańczykami, wybrano marszałkiem zabawy p. dra Lesława Borońskiego z Krakowa. Śpiewy solowe i chórowe przeplatane były deklamacyami i różnemi pięknemi przemówieniami i toastami, z których podnieść należy patryotyczne przemówienie akademika górno-śląskiego p. Karolczaka, który w imieniu uczącej się młodzieży górnośląskiej zaręczył nam, że młoda inteligencya górno-śląska, jako wyszła z łona ludu, pracować będzie dla tego ludu i dla całego narodu, na co w podniosłych słowach odpowiedział marszałek zabawy dr. Boroński, pijąc zdrowie młodzieży górno-śląskiej. Wznoszono liczne toasty na cześć przywódcy wycieczki p. Bronisława Koraszewskiego, drugiego szermierza sprawy śląskiej p. Kar. Maćkowskiego, na cześć Krakowa, jako naszej Mekki narodowej, w ręce radnego p. dra Borońskiego i wiele innych toastów. Odśpiewano jeszcze kilka pieśni narodowych, a na zakończenie pieśń kościelną „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. O 12 w nocy salwował p. dr. Boroński zabawę, ponieważ goście górno-śląscy musieli się udać na spoczynek.

Dziś bowiem już od 6 rano zaczęło się zwiedzanie osobliwości miasta. O godzinie 10 goście nasi udali się na mszę solenną do kościoła farnego, gdzie kazanie zastosowane do okoliczności wygłosił ks. Gładysz. Po nabożeństwie udadzą się Górno-ślązacy na wystawę, gdzie zabawią do 6 wieczorem. Poczem wracają do miasta do sali p. Adamskiego na ucztę, po której nastąpi koncert „Koła śpiewackiego polskiego“ i kapeli „Sokoła“ poznańskiego.

W nocy wyjeżdżają z Poznania do rodzinnych zagród.

„W obronie spotwarzonego ruchu włościańskiego“.

Poseł dr. Karol Lewakowski, bawiący w Rapperswylu, przesyła nam pod powyższym tytułem pismo następujące:

Wzywano mnie z wielu stron, ażebym odpowiedział na ciężkie zarzuty, jakie na mnie spadły ze strony pewnej części Koła polskiego w Wiedniu i organów dziennikarskich tegoż stronnictwa, w sprawie udziału mojego w ruchu włościańskim, jaki się od kilku lat w kraju naszym rozwinął. Nie moją jest rzeczą powtarzać publicznie powody wystąpienia mojego w Kole polskiem i ogłosić odpowiedź', jaką kolegom moim na ten niczem nieusprawiedliwiony napad w Wiedniu udzieliłem. Skoro Koło polskie uznało za słuszne nie ogłaszać motywów i uzasadnienia mojego wniosku, ani tej odpowiedzi, jaką otrzymało, nie będę występował we własnej obronie, poddając się pod sąd współczesnych; wolę raczej postąpić jak ów kwestarz, który chodząc po kweście przystąpił do stolika karciarzy, a poczęstowany przez przegrywającego pięścią w twarz, wyrzekł: „to dla mnie, panie, a teraz co dla moich biednych?“ Co dla naszej braci młodszej? Co dla włościaństwa? Wszak ono woła do nas; a czy słusznie woła — zapytajcie przeszłość, zapytajcie sumienie własne!

Nie myślę nikogo oskarżać, ale przypomnę wam słowa, które się odezwały temu lat trzysta:

„Ustawy, które sprawiedliwości w sobie nie mają, a taką krzywdą ludzką pokrzywione są, nie są prawa, ale złość szczera; gdyż sprawiedliwość jest fundamentem rzeczypospolitej — królestwa, które jej nie mają, nie królestwami, ale „rozbójstwami“ nazwane być słusznie mogą; na prawa złe i niesprawiedliwe z prorokiem wołać musim: „biada Wam!“; dla Boga, uchodźmy tego przekleństwa i tej biady, którą nam Pan Bóg przez proroków grozi; ustawicznie się mury rzeczypospolitej rysują, a wy mówicie nic to, nic! nierządem Polska stoi, lecz gdy się nie spodziewacie, upadnie i Was wszystkich potłucze!... ziemie i księstwa wielkie, które się z koroną połączyły i w jedno ciało zrosły, odpadną, i wy będziecie jako wdowa osierociała: Wy, którzyście drugie narody rządzili! i będziecie ku pośmiewisku i urąganiu nieprzyjaciela; język swój i naród swój pogubicie; i ostatki tego narodu tak starego i po świecie szeroko rozkwitnionego, potracicie, i w obcy się naród, który tak nienawidzi Was, obrócicie, jako się innym przydało! będziecie nie tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez Ojczyzny i Królestwa swego, Wygnańcy wszędzie!“

Tak przemawiał do praojców naszych, przed trzystu laty, kapłan polski, miłością ludu ogrzany ks. Skarga. Dziś dzieje się inaczej, ale to, co on przepowiadał, ziściło się ku zgubie naszej dosłownie! Czy tak bardzo wiele zmieniło się od owych czasów w położeniu naszego ludu prostego?! Wszak nie bez przyczyny, od chwili upadku Polski najgorętsi nasi patryoci, najprzedniejsi myśliciele, a imię ich legion, nawołują nas, ażebyśmy się dolą ludu prostego zajmowali, ażebyśmy z nim obcowali, prowadzili go i uczyli i przedewszystkiem do godności brata i obywatela podnosili, upatrując w tem jedynie zbawienie naszego narodu.

Czy potrzeba tu przytaczać imiona Kołłątaja, Zamoyskiego, Staszyca, Kościuszki, Lelewela,

---

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

42 (Dokończenie).

Wrócili do izby. Żandarm uczęstowany i udarowany przysiągł często zaglądać do obejścia Biedroniów, a dziś do rana nie wychodzić ze wsi.

— Może do jutra — powiedział — ogień, co tlił w ślepiach Kaspra, przygaśnie, chłop się upamięta.

— Nie głupi — dodał Biedroń, — wie, że cała wieś, gdyby ogień buchnął, wskazałaby na niego. Alem się zaasekurował.

Wyjął z zanadrza blachę z wymalowanym świętym Floryanem. Żandarm ją pochwycił i przy ludziach przybił.

— Niech pali, kto chce — powtarzał i śmiał się. — Biedroniowi zapłacą, a podpalacz pójdzie do cienia na piętnaście lat!...

Ludzie mu wtórowali i gwarząc odprowadzali do wójta.

Stary zmęczony usiadł na ławie, stara przysunęła się do niego, objął ją w pół, przytulił się do niej i zapłakał.

— Wielga moja zbrodnia — szeptał. — Zabić ojca, abo zabić syna, ksiądz u spowiedzi powiedział, że nie ma większej. Patrzę na ciebie, jak mi w oczach gaśniesz i jeszcze większy mnie żal dławi. Trzeba ci dać wytchnienie, a sobie pokutę. Dajże mi w płachtę bieliznę świeżą, słoniny i kawałek chleba....

— Gdzie? — zapytała cicho.

— Powiem ci wszystko.

Parę stówek odłożył dla siebie, resztę oddał żonie. Płachtę zarzucił przez plecy, związał na piersiach, czapkę zasadził na uszy, rękawice na ręce — wyszli razem.

Na cmentarzu u mogiłki Jasia padł krzyżem, stara uklękła, modląc się płakała.

Gdy ciemności ogarnęły ziemię, powstał, ujął żonę za rękę i pocałował.

— Na „Siewnę“ przyjedź do Leżajska do Cudownej. Weź chłopca ze sobą i Zośkę. Teraz nie jestem wartny widzieć go. Jeśli odpokutuję choćby połowę, wrócę do was. Jedź i sprowadź ich. Przecież mu oddasz wszystko.... Nie odprowadzaj mnie. A niech mi Kunda pilnuje dobytku!... Z chłopaka oka nie spuszczać!...

Objął żonę za szyję, uścisnął, schylił się do jej kolan, ujął je i pocałował, otarł łzy, zawołał: do zobaczyska na Siewną i znikł w ciemnościach....

Stara wyciągnęła ręce do męża, lecz pchało ją do dziecka, — zawróciła, dopadła do obejścia zdyszana, wołała:

— Fela, zaprzęgaj na dwa wozy migiem po Zośkę i Kundę. Spiesz się, bo mi serce wyskoczy.

Ludzie przechodzili drogę.

— Pomagajcież, zmiłujcie się — jadę po wnuka i Zośkę. Tak mnie niecierpliwi, że rady sobie dać nie mogę....

Ludzie wpadli do obejścia, chłopi rzucili się do koni i wozów, kobiety otoczyły Biedrońkę.

— Co się stało, gadajcież!? — nalegały.

— Wszystko zapisał la mnie i poszedł do Cudownej do Leżajska, a ja oddaję wnukowi. Tu go sprowadzam, tu będzie rządził, tu będzie panem.

— I Zośkę, i Tyksinę? — pytały.

— Wszystkich.... Kunda będzie pilnować dobytku. Tak stary kazał.

— Hura! — wołały kumoszki. — To bale, to przecie stało się, jak się stać powinno. Nie organiścianka z Kasprem, tylo on tu pan! Wiwant!...

Młodsze poleciały wygonami z nowiną do chaty Tyksiny, drugie pomagały Biedrońce. Wozy zajechały. Stary Fela powoził jednym, na drugim siedział jego syn. Kobiety, o ile która mogła, wdrapały się na wozy, — Biedrońka w środku.

Przed chatą Tyksiny roiło się, — zdaleka słychać było głos Kundy. Urywane rozkazy padały jak grad.

— Byłam pewna, że Najświętsza nie opuści nas i pokieruje tak, że syn Jasia wróci na swoje śmiecie....

Z płaczem dopadła Biedrońka do chaty — podali jej dziecko, pochwyciła je i tuliła.

— Wiecie, jakie ostatnie słowo powiedział? — zawołała.

— Jakie, jakie?

Lud się cisnął, zrobiła się cisza.

— Chłopaka z oczu mi nie spuszczać.

Zalała się łzami.

Szmer serdeczny, ciepły rozszedł się po izbie.

— Nikt, tylo Ona! Wie ci, co robi! — zawołała uroczyście Kunda, zdyszana radością. — Ona staremu kazała gnać na święte miejsce, Ona zabrała ojca, a synowi każe iść na swoje śmiecia! Inaczejby nie wleźli, ani Zośka, ani on. Ona... i niech święte Jej imię będzie błogosławione!

Kobiety jęknęły, chłopy unieśli czapki ponad głowy, wszyscy się przeżegnali.

— Nic nie potrzeba, tylo siadać — rozkazywała dalej Kunda, — a zabrać łóżko Zośczyne, moją pierzynę i skrzynkę!... Tyksina zostanie tymczasem na gospodarstwie. A że jesteście kuty leń, to wam przyślę dziewkę.

Lud w śmiech, Zośka strofowała Kundę, Biedrońka pocałowała Tyksinę w twarz.

— No, dalej... Babka z Zośką na wóz, chłopaka wam podam. Tulcie go i oka z niego nie spuszczajcie, jak przykazał stary....

Otulonego w własny kożuszek podała Zośce, lecz stara go odebrała, przykryła chustką i wpatrywała się w niego z rozkoszą macierzyńską....

Kunda siadła przy Feli, ludzie otoczyli wozy, ruszono — wśród uroczystej radości.... Na drodze wybiegał z chaty, kto żył, tłum się powiększał i rósł co chwila.

Nadjechali pod kościół.

— Stój! — zawołała Kunda, — otworzyć drzwi, światła przed Najświętszą zapalić... ja płacę!...

Kobiety pobiegły po kościelnego.

— Niech go zobaczy, — przemawiała z wozu do ludzi Kunda, — to Jej. A niech i on Ją ujrzy... może pozna... któż ta wie?...

Wystraszony kościelny przyleciał z kluczami, otworzył, zapalił przed ołtarzem Matki Boskiej światło, lud się wtłoczył, za nim Kunda z dzieckiem na rękach, Biedrońka, Zośka, gospodynie....

Kunda padła na kolana, lud za nią — podniosła w górę chłopca.

— Widzisz ją! — zawołała.

Zrobiła się wielka cisza. Dziecko wyciągnęło do obrazu ręce i zaśmiało się.

— Mrugnęła! — zawołała strasznym głosem Kunda, — niech trupem padnę!... mrugnęła!... widzieliście?...

Lud się pochylił, wydając głębokie westchnienia.

— Mrugnęła, niech trupem padnę, mrugnęła — powtarzała Kunda, korząc się przed obrazem. — Organy niech grają! niech się raduje cały świat! — zawołała. — Błogosław dziecku i nam!

Lud czekał w milczeniu błogosławieństwa.

Przez połowę otwartych drzwi wiatr wpadł do kościoła, przeciągnął górą, dostał się do piszczałek i zagrał.

— Słyszycie!? — wrzasnęła Kunda.

Lud rozciągnął się krzyżem i zapłakał z radości.

Kunda, natchniona, uroczysta, wracała, lud się cisnął do błogosławionego dziecka i całował mu ręce.

Na odpuście Matki Boskiej Siewnej w Leżajsku Biedrońka i Zośka z dzieckiem na ręku, przeciskały się przez tłum do refektarza. U drzwi spotkał je stary furtyan z pękiem kluczy u pasa, ogoloną głową — w habicie, wziął dziecko od Zośki i rozpłakał się, — zapłakały i kobiety....

KONIEC.

Mickiewicza i Krasińskiego? Czy wszelkie późniejsze pokolenia nie szły za ich przykładem? Czy spiski i powstania późniejsze nie głosiły tych samych haseł, po czasy najbardziej do nas zbliżone? Przypomnijmy sobie manifest tow. demokratycznego polskiego z r. 1836, odzywający się w te słowa:

„Milionowy lud nasz pogrążonym jest od wieków w ciemności i nędzy, a ma przecież tesame prawa, jak my, do korzyści wszystkich życia społecznego... Odzywamy się do wszystkich, bo wszyscy jesteśmy przecież ludźmi, braćmi, dziećmi jednego Ojca, Boga; członkowie jednej rodziny, ludzkości!

„Przypomnijmy odezwy poprzedzające ostatnie nasze powstanie, słowa Władysława Dzwonkowskiego (Paryż 1862):

„Winniśmy uznać przed Bogiem, w sumieniu własnem, krzywdę wyrządzoną chłopu, odtracając go od braterstwa i współobywatelstwa w Ojczyźnie; bez żalu wewnętrznego, bez skruchy za ten grzech, bez szczególnego a goracego pragnienia uczynienia zadość, stojąc przed pokrzywdzonym bratem, jako dobrodzieje i łaskawcy, nie spodziewajmy się błogosławieństwa bożego, bez którego ani zgody domowej, ani pokoju na ziemi, ani zbawienia dusz nie ma; teorye ekonomiczne mogą ziemię pokrajać, lub zaokraglić folwarki, ale nie skleją serc, nie wypełnią dusz“.

Przypomnijmy odezwy i ogłoszenia ostatniego naszego powstania, wszelkie publikacye naszego rzadu narodowego z r. 1863, — czyż nie stawały one pod tąsamą chorągwią? A chociaż odtąd gasiciele ducha narodowego wszelkiemi sposobami pchali nas na bezdroże, wyrywając wszelkie ideały z serca młodzieży, czyż prześliczna odezwa młodzieży naszej, ogłoszona w ich organie „Przyszłość“ w roku 1873, na ziemi szwajcarskiej, nie zadała kłamu ich usiłowaniom?

„Dziś umieć śmierć ponieść nie wystarcza — pisała młodzież, — musimy nadto umieć żyć dla ojczyzny, nasza miłość dla niej nakazuje nam wszystkie siły pracy nad wyrobieniem sił w narodzie wytężyć; godłem naszem winny być słowa wieszcza młodości: „więcej ukochałem lud, niż groby ojców“, bo główna podstawa potęgi narodu naszego i rzeczywiste źródło sił naszych spoczywa w ludzie. Do ludu się zbliżyć, oświecić go, podnieść w nim samowiedzę, jego siły i zrozumienie obowiązków obywatelskich, powinno być pierwszym obowiązkiem naszym; zbliżmy się do ludu, z goracem pragnieniem jego szczęścia, bo dopokąd lud solidarności swej ze sprawą narodową nie poczuje, bezskuteczną będzie wszelka nasza praca“.

I któż z nas nie pisze się na te święte słowa poczciwej polskiej młodzieży? Któż uwierzy, że bez zdobycia tej podstawy marzyć możemy o odzyskaniu niepodległości dla narodu naszego? Czyż wszyscy z poetą nie wołamy:

Polsko moja żałobna, jeśli oniemiałaś,
Jeśliś dotad bezsilna zerwać grobów pęta,
Spojrzyj na swoją przeszłość, tam prawda zaklęta,
Miałaś królów i szlachtę, lecz ludu nie miałaś,
Polsko moja święta!

A jeżeli tak wszyscy wołamy i uznajemy, że to jest droga do upragnionego tak gorąco celu naszego, zapytajmy się własnego sumienia, czy korzystając z wolności konstytucyjnych, uczyniliśmy wszystko, co było w naszej możności, ażeby podnieść oświatę ludu prostego, polepszyć jego byt ekonomiczny, zbliżyć się społecznie do niego? Czy ustawy, któreśmy przez ten czas, bez niego, dla niego uchwalili, są sprawiedliwe? Czy po bratersku, przyjąwszy na siebie rolę starszego brata, postępowaliśmy z ludem prostym? A wtenczas odpowiedzmy sobie, gdzie szukać przyczyn, dlaczego lud nasz włościański powoli sam zaczął myśleć o sobie i chwytając się nadzwyczaj wątłej pomocy z poza sfer własnych, usiłował emancypować się z pod tej braterskiej opieki.

Ale od pierwszej chwili, kiedy to się dziać rozpoczynało zaledwie, poczęto rzucać podejrzenia i oszczerstwa na wszystkich, którzy temu ruchowi sprzyjali i przekręcać znaczenie ruchu tego; przychylnych nawet uświadomieniu szerokich mas ludowych, ale żyjących zdala od kół włościańskich, wprowadzono tym sposobem w błąd co do znaczenia i doniosłości ruchu włościańskiego, podsuwając mu obce jemu zupełnie tendencye. (Dok. nast.)

Z prasy rosyjskiej.

Dzienniki petersburskie omawiają znany artykuł półurzędowego „Fremdenblattu“ wiedeńskiego w sprawie bułgarskiej.

„Petersb. Wiedomosti“ takie poświęcają temu przedmiotowi uwagi:

„Dwa głosy dyplomacyi zaznaczyć dziś możemy: w „Journal de St. Petersb.“ odmówiono wszelkiej autentyczności głośnemu rzekomemu komunikatowi w sprawie bułgarskiej, a w wiedeńskim „Fremdenblacie“ ukazał się w tejże materyi bardzo długi i bardzo przebiegły artykuł, który uważać należy za program nowego kierownika austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego.

„Na czytelniku rosyjskim artykuł „Fremdenblattu“ nieszczególne czyni wrażenie, tchnie bowiem nieszczerym i pretensyonalnym tonem. Właściwą treścią programu hr. Gołuchowskiego jest to, że losy Bułgaryi zawisły w równej zupełnie mierze tak od Rosyi, jak od Austro-Węgier. Austro-Węgry nie tworzyły księstwa bułgarskiego, ale podpisały wraz z innemi traktat berliński i „tem samem“ mają także samo prawo do interwencyi w sprawach bułgarskich. W artykule półurzędowego organu wiedeńskiego, artykule skreślonym w sposób iście artystyczny według recepty metternichowskiej, nie ma atoli ani jednego zdania, wytrzymującego krytykę. Przyczyna, która skłoniła hr. Gołuchowskiego do rozwinięcia poglądów swych na sprawę bułgarską, jest zupełnie zrozumiała. Sam „Fremdenblatt“ wygadał się z tem naiwnie. Chodzi tu mianowicie o to, że hrabia otrzymał wbrew ostatnim pogłoskom wiarogodne z Sofii wiadomości, że przedewszystkiem zajęto się tam wyświetleniem stosunku do Rosyi, i że rządzące sfery bułgarskie pragną stosować się do wskazówek deputacyi, która powróciła z Petersburga. W tem właśnie tkwi źródło alarmu na Ballplatzu wiedeńskim. Gdyby hr. Gołuchowski był zadowolony z przywrócenia naturalnych stosunków księstwa z mocarstwem-oswobodzicielem, nie miałby żadnego zgoła powodu do ogłoszenia we „Fremdenblacie“ długiego artykułu z racyi pierwszych usiłowań Sofii w kierunku porozumienia się z Petersburgiem. Nie, to, co zapowiada się w Bułgaryi, jest mu nieprzyjemne i słusznie uchodzić może za jego porażkę dyplomatyczną, to też artykuł półurzędowego organu wiedeńskiego zmierza do jednego celu: jest nim przypomnienie Bułgarom, jakoby stanu rzeczy w księstwie niepodobna było uregulować z udziałem samej tylko Rosyi.

„W sprawie przyznania księcia Ferdynanda i jego rzadu zdołano pogodzić w Wiedniu „przyjazne uczucia względem Bułgaryi“ z „uszanowaniem obowiązujących traktatów“. W Wiedniu nie uznano za rzecz właściwą ogłaszać wyboru księcia Ferdynanda za fakt nielegalny, ale nie widziano zarazem żadnej przeszkody do trzymania w Sofii reprezentacyi dyplomatycznej. Równocześnie „przyjęto do wiadomości“ protest Rosyi przeciwko legalności faktu zainstalowania się księcia w Bułgaryi. Rosya poczuwać się nawet powinna do wdzięczności względem Austryi, a nie wie, za co? Oto za to, że Austrya nie wywierała nacisku na Portę w kwestyi uznania konieczności rozwiązania sprawy bułgarskiej, to jest w sensie uznania księcia Koburskiego. Alboż Porta mogłaby go zatwierdzić bez przyzwolenia Rosyi?

„W sprawie ponownego wyboru ks. Koburskiego Wiedeń przypomina nam zjadliwie, że trzeci paragraf traktatu berlińskiego stanowi, że wybory odbywać się winny „bez wszelkiego postronnego nacisku“. Rosyi tedy nie wolno mieszać się w tę sprawę, byłoby to bowiem postronną presyą. Gdy Wiedeń popierał za pośrednictwem p. Buryana krwawą dyktaturę Stambułowa, było to „tylko wyrazem najżywszej i najszczerszej sympatyi dla Bułgaryi, połączonej z najściślejszem uszanowaniem traktatów międzynarodowych“. Gdyby zaś Rosya spróbowała zabezpieczyć prawa i interesa nieszczęsnego narodu bułgarskiego, powiedzianoby niechybnie, że dopuszcza się „presyi postronnej“. Bardzo ważna wreszcie dla Austryi kwestya wyznania księcia jest wyłączną sprawą Bułgarów, z tego zwłaszcza względu, że Stambułow załatwił ją w sposób dla Wiednia przyjemny.

„Gdzie jednak popełnia hr. Gołuchowski dziwny i gruby błąd, to w kwestyi Rumelii Wschodniej. Cała Bułgarya, jak jeden mąż, podrażniona będzie odkryciem, że w Wiedniu zjednoczenia nie uważają jeszcze za fakt spełniony, i że przy sposobności gotowi tam poruszyć jeszcze myśl mianowania w Filipopolu generał-gubernatora z ramienia sułtana“.

Z powodu wizyty, złożonej cesarzowi austryackiemu przez królestwo rumuńskich, „Swiet“ zajmuje się się sprawami Rumunii i tak o nich pisze:

„Rumunia sarka na nas, że z mocy traktatu berlińskiego odzyskaliśmy napowrót dla siebie dotykającą Dunaju część Bessarabii, oddawszy jej zawojowaną przez nas Dobrudżę. Owa południowa Bessarabia z rosyjsko-bułgarsko-niemiecką ludnością warta o wiele mniej, niż Dobrudża, która ze swojem wybrzeżem morskiem przyniosła Rumunii znaczne korzyści handlowe. Ale nowe królestwo, uniesione idea narodowości, zaczęło wyciągać rękę ku północy, gdzie w Bessarabii zamieszkuje około 600.000 Rumunów. Oto, czego szuka dzisiejsza Rumunia, mając nadzieję, że w razie powodzenia pożywi się naszym kosztem w pszyszłych zawikłaniach między Wschodem i Zachodem, i to jest przyczyną, dla której obecnie rzuciła się w objęcia nieuniknionych awantur. Cóż mogły sobie mówić koronowane pary i ministrowie cesarstwa — nic same przecież puste wyrazy, serdeczności i komplementy, i dlatego, zjechawszy się razem, wszyscy oni tak lub owak rozprawiali o wojnie, o przymierzu, o Rosyi i o Serbo-Bułgarach. Ci ostatni, siedząc na boku Rumunii, mogą jej wyrządzić wiele nieprzyjemności, i na tę myśl naprowadza wszystko, co się obecnie dzieje w Austryi i na Węgrzech, gdzie Słowianie i Rumuni są niezadowoleni ze swojego rządu za odstąpienie od obiecanej konstytucyi, i gdzie dzieje się tyle niesprawiedliwości względem Słowian i Rumunów. I oto, ku zdziwieniu tych ostatnich, t. j. Rumunów węgierskich, zawarty został związek z Austro-Węgrami. Lud królestwa rumuńskiego musiały ogarnąć ciemności, ogłupili go sprzedajni bojarzy i urzędnicy, pod naciskiem króla, a ten ostatni nie jest przecież Rumunem, lecz Hohenzollernem, i do tego katolikiem, t. j. uległym Berlinowi, Wiedniowi i papieżowi. A niech nagle zdarzy się niepowodzenie, po Rostocku powtórzy się Jena, przytrafi się Kunersdorf lub Koenigraetz, wówczas Rumunia, postawiwszy na kartę swoje istnienie, nietylko nie odniesie żywotnych korzyści, lecz może utracić własne życie, jako drobny intrygant, którego wyrzuca się za drzwi. Rumuńska *raison d'être*, to przymierze z Rosyą, która, oswobadzając swoich drobnych sąsiadów, zawsze miała na uwadze, że w królestwie węgierskiem, w sąsiedztwie z Rumunią, przemieszkuje gromadnie: w Transylwanii 1,400.000 Rumunów, a we wschodnich Węgrzech i na Bukowinie 1,600.000, razem 3 miliony Rumunów, co wraz z ludnością królestwa rumuńskiego uczyni 8 milionów jednojęzycznej ludności. Czyż nikt z naszych byłych dyplomatów z epoki 1878—94-go roku nie mówił o tem ministrom rumuńskim? Wszystko to przyszłe wypadki w Austro-Węgrzech rozjaśnią w bardzo krótkim czasie“.

Ruch wyborczy.

Ze Lwowa piszą nam pod datą 19 b. m.:

(:) Zapowiedziane na dziś zgromadzenie wyborców odwołano do jutra, a więc mamy jeszcze dzień jeden spokoju przed burzą. Tyle na razie pewne, że chęć podporządkowania wyborów lwowskich komitetowi sejmowemu wywołała w niezawisłem mieszczaństwie lwowskiem wielkie rozgoryczenie i na jutrzejszem zebraniu postawionym będzie wniosek, aby zaniechać wyboru t. zw. „komitetu miejskiego“, któryby pod pozorem reprezentowania ogółu mieszczaństwa popierał tylko jednę z walczących stron, w tym roku zaś szedł na rękę komitetowi centralnemu, natomiast, aby pozostawić każdemu ze stronnictw wolną rękę w tworzeniu samodzielnych komitetów przedwyborczych.

Co się tyczy „komitetu ludowego“, to najbliższe posiedzenie jego wydziału odbędzie się we Lwowie dnia 24 b. m., posiedzenie zaś pełnego komitetu w pierwszych dniach września.

Sejmowy „komitet centralny“ dla Galicyi wschodniej „gromadzi fundusze“ na wybory. Oto bowiem nałożył formalny podatek na właścicieli dóbr, wynoszący 4-y procent ich dochodu. W okólniku zapomniał jednak wyjaśnić, po co mu tyle pieniędzy na agitacyę, skoro akcya jego ma być zupełnie bezstronną.

W Krakowskiem, po wsiach, powiatowy komitet ludowy rozesłał odezwę podpisaną przez przewodniczącego Izydora Michnę i sekretarza Franciszka Wójcika, a omawiającą sposób, w jaki mają się zachować włościanie przy wyborach. Odezwa wzywa przedewszystkiem prawyborców, aby godnością wyborców nie obdarzali wójtów ani wogóle ludzi zależnych, „bo ci głosowaliby znowu na narzuconego posła“.

W Bocheńskiem powiatowy komitet „stronnictwa ludowego“ również rozesłał odezwę przedwyborczą, w której zaznacza między innemi: „Pamiętajmy bracia włościanie, że w jedności nasza siła, łączmy się razem przeciw wszystkim, którzy nam naszych praw odmawiają, musimy wywalczyć sobie równość, bo się nam ona z prawa należy. Nie mamy do nikogo nienawiści, jak to nam zarzucają, ale też nie damy sobą pomiatać, my chcemy równej miarki dla wszystkich, bo i my mamy rozum, a ciężary większe od innych ponosimy“.

W Gorlickiem starosta tamtejszy p. Gubatta odbył objażdżkę po powiecie, zwłaszcza po wsiach ruskich, jednakże spotkał się z odpornem stanowiskiem ze strony chłopów i księży. Za kandydatem „komitetu sejmowego“ A. Skrzyńskim agitują gorliwie żydzi, gdyż on ma propinacye w 22 gminach, na które żydowstwo ma wielki apetyt. Ze strony włościaństwa polskiego postawiono kandydaturę Jana Furmanka, wójta z Klęczan. Wobec tego, że jest to kandydatura samodzielnie przez włościaństwo postawiona, popiera ją „stronnictwo ludowe“, a także prawdopodobnie i poparcie Rusinów ma ten kandydat zapewnione.

W Oświęcimiu w niedzielę dnia 18 bm. odbyło się zgromadzenie wyborców, zwołane przez „stronnictwo ludowe“. Na zebranie to przybył też p. Zajączek, burmistrz miasta Kęt, powitany niemal owacyjnie przez zebranych. Sekretarz zaś zebrania, włościanin Józef Grygorzec, w przemowie zagajającej podniósł z tego powodu, iż „stronnictwo ludowe“ z radością wita na swojem zebraniu reprezentanta wyborców miejskich, gdyż nie uważa się ono za wyłącznie chłopskie, owszem radeby było iść ręka w rękę z miastami, wie bowiem, że na wspólnej działalności z inteligencyą miejską wiele zyskać może.

Na zgromadzeniu tem przemawiał najpierw sekretarz komitetu p. Gregorzec z Bestwiny, po nim delegat Towarzystwa demokratycznego p. Stapiński ze Lwowa. Jako warunki, które kandydat bialskiego powiatu przyjąć powinien, podał mowca: a) przyjęcie programu stronnictwa ludowego z dnia 28 lipca b. r.; b) zobowiązanie się do sprawozdań po każdej sesyi i zapytanie wyborców o ich życzenia na ogólnem zgromadzeniu przed sesyą; c) należenie do stronnictwa ludowego; d) bezwzględność w walce z przeciwnikami politycznymi.

Na zgromadzeniu tem nie postawiono żadnej kandydatury. Usposobienie wyborców zdawało się jednakże zarówno nieprzychylnem dla posła dotychczasowego, p. Kramarczyka, jak dla p. Czecza, którego kandydaturę wysuwają konserwatyści.

Z Brodów donoszą nam: Powołani przez komitet centralny obywatele: Kulak, Janiszewski, Landau, Rosenthal i West, zwołali zgromadzenie wyborców w dniu 18 bm. do sali Rady gminnej. Wyborców zeszło się bardzo mało — niewyborców było znacznie więcej. Burmistrz Kulak zagajając posiedzenie, zawiadomił wyborców o celu zgromadzenia, mianowicie, że wyborcy mają wybrać komitet miejscowy, a ten zajmie się czynnością potrzebną do przeprowadzenia wyborów posła do Sejmu. Na wniosek p. dra Aufrechta wybrano komitet ściślejszy, składający się z 5 członków, t. j.: Kulaka, Landaua, Westa, Rosenthala i Kapelusza, a ci zaproponowali wyborcom komitet miejscowy, składający się z 36 członków. Na sekretarza zaprosił przewodniczący p. Friedmana. Wogóle zainteresowanie się wyborami jest bardzo małe, gdyż brzęcząca moneta nie będzie kursowała.

Z Dzikowca donoszą nam, że dnia 25-go b. m. ma się odbyć wiec włościański, zwołany przez tamtejszego włościanina Jędrzeja Ciepiełę, który niedawno zamieścił swoją „odezwę do wyborców“ w „Związku chłopskim“.

Sejmik relacyjny.

Kraków, 20 sierpnia.

Wobec licznego grona wyborców mniejszej własności powiatu krakowskiego i chrzanowskiego zdawał dziś w sali posiedzeń Rady powiatowej poseł rzeczonego okręgu dr. Franciszek Paszkowski swoje sprawozdanie poselskie z czynności za ubiegłe 4 sesye sejmowe.

Sprawozdanie swe rozpoczął poseł od usprawiedliwienia, że nawał czynności zawodowych oraz udział w pracach Rady powiatowej nie pozostawił mu czasu na wcześniejsze złożenie sprawozdania. Mimo to sądzi poseł, że zdoła w najogólniejszych rysach dać wyborcom obraz czynności i prac sejmu w ubiegłym okresie oraz własnego w tych pracach udziału.

Poseł zaznacza na wstępie, że plon prac sejmowych był w całości nader obfitym i skutecznym, że reprezentacya kraju zdołała załatwić z korzyścią dla ludności wiele spraw wielkiej doniosłości i posunąć naprzód sprawę podniesienia kraju pod względem ekonomicznym i cywilizacyjnym. To zadanie mając na uwadze, Sejm skierował swą uwagę i punkt ciężkości swej działalności na regulacyę finansów i na szkolnictwo. W cyfrach szczegółowych przedstawił poseł wzrost potrzeb i wydatków krajowych, uwidoczniający się w cyfrach preliminowanego budżetu rocznego. Wzrost ten świadczący o postępie cywilizacyjnym kraju, jest objawem pomyślnym, zwłaszcza że korzystna konwersya długu indemnizacyjnego, który do r. 1892 ciążył bardzo w wydatkach, umożliwia pokrycie wydatków bez potrzeby zaciągania nowych pożyczek.

Jako objaw nader pomyślny, wskazał poseł na stale zwiększające się cyfry wydatków na szkolnictwo krajowe.

Kolejno omawiał następnie poseł sprawę reformy gminnej, kultury krajowej, kredytu rolniczego i projektu włości rentowych, sprawy parcelacyi, hodowli bydła, regulacye rzek, sprawy melioracyjne, konkurencyę kościelną i projekt reformy ustawy o swojszczyźnie.

W zakończeniu sprawozdania nadmienił poseł, że od chwili wejścia do Sejmu należał stale do kilku komisyj, a mianowicie: szkolnej, gminnej i budżetowej, i brał udział w pracach nad reformą szkolnictwa, stawiał wnioski w sprawie reformy ustawy drogowej i rewersów demolacyjnych, przemawiał w sprawie dostarczenia taniej soli dla bydła i zajmował się pracami nad konwersyą długu indemnizacyjnego dla W. Ks. Krakowskiego. Wiele spraw załatwionych przez Sejm zgodnie z życzeniem ludności kraju całego daje gwarancyę, że i w przyszłości praca na tem polu wyda owoce — należy tylko umieć być cierpliwym i czekać, bo kto czeka, wiele zyskuje.

W zakończeniu oświadczył poseł, że pragnie nadal pracować dla dobra ludności powiatu i o mandat poselski przy nadchodzących wyborach ponownie ubiegać się będzie.

Nastąpiły potem interpelacye i dyskusye.

Włościanin Wójcik pierwszy zabiera głos i oświadcza, że na nim sprawozdanie posła niekorzystne wywarło wrażenie. Najpierw obiecywał nam poseł co roku składać sprawozdania, a tymczasem dopiero teraz przed wyborcami naraz ze czterech sesyj zdaje sprawę. Mowca nie pojmuje, dlaczego poseł jest zdania, że nie można przystąpić do radykalnej zmiany ustawy drogowej, która przecież jest tak dziś uciążliwą dla włościan; — podnosi niedostateczne usiłowania w kierunku podniesienia szkolnictwa, podczas gdy n. p. na teatr Sejm wotuje 100.000 złr., a tymczasem nauczyciele z głodu umierają.

Następnie wyraża Wójcik życzenie, aby poseł zajął wyraźniejsze stanowisko w sprawie paszportów bydlęcych, bo dotychczasowa manipulacya jest bardzo uciążliwą dla włościan, zmuszonych pędzić bydło o kilka mil czasem do rewizora.

Stan regulacyi rzek również nie zadawala interpelanta — gdyż n. p. obwałowanie rzek, prowadzone po jednym tylko brzegu, naraża całe okolice leżące po przeciwnej stronie na zalew.

Dotyka wreszcie mowca spraw kredytu włościańskiego i trudności, jakie włościanie znajdują przy żądaniu pożyczek w kasie powiatowej, a w końcu żąda kategorycznie wyjaśnienia, dlaczego wniosek posła Potoczka, żądający połączenia obszarów dworskich z gminami, napotyka na opór większości sejmowej?

Po przemówieniu Wójcika, nagrodzonem gromkiemi oklaskami, zabrał głos p. Swolkien, naczelnik gminy Zwierzyniec, podnosząc zasługi posła, który, zgodnie z tradycyą swego rodu, zdziałał, ile mógł na korzyść wyborców.

P. Michno oświadcza, że najbardziej podobało mu się zdanie: „czekajmy cierpliwie“ i jeżeli ono streszcza działalność posła, to bynajmniej nie ma mu za co dziękować.

Włościanin Moksa interpeluje posła, jakie zajął stanowisko w sprawie zmniejszenia nauczycielom lat służby.

Poseł w odpowiedzi na interpelacye Wójcika zaznacza, że został błędnie zrozumiany. Sejm dokłada starań w sprawie reformy ustawy drogowej, ale te trudności nie dadzą się odrazu załatwić — wyjaśnia dalej sprawę szkolnictwa i usiłowań czynionych co do pomnożenia szkół — zbija zarzut nieprodukcyjności wydatku na teatr dziwiąc się, że tak rozumny włościanin jak Wójcik może taki zarzut podnosić, wreszcie odpowiada na kilka pomniejszych spraw poruszonych w interpelacyach. Włościaninowi Moksie odpowiada, że w sprawie zniżenia lat służby nauczycielom nie zajął stanowiska żadnego, bo w Izbie ta sprawa nie była jeszcze traktowaną, ale w komisyi oświadczył się za projektem zmniejszenia lat i w Izbie takżeby za nim głosował.

W zakończeniu p. Kirchmayer podniósł zasługi posła w sprawie indemnizacyjnej, pożyteczną i skuteczną jego działalność w kierunku umniejszenia ciężarów ludności powiatu krakowskiego i zakończył wyrazem szczerej wdzięczności za trudy i pracę oddaną na usługi i pożytek wyborców.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 sierpnia.

Akcya cieszyńskiej rady gminnej przeciw polskiemu gimnazyum w Cieszynie, — nawet w prasie niemieckiej nie cieszy się niepodzielnem uznaniem. W „liście ze Śląska“ zamieszczonym w „Ostdeutsche Rundschau“ czytamy: Cieszyńska rada gminna uchwaliła wystosować do ministerstwa oświaty „petycyę z protestem“ przeciw utworzeniu polskiego, prywatnego gimnazyum w Cieszynie, a właściwie przeciw przyznaniu subwencyi państwowej dla tegoż gimnazyum; prawdopodobny skutek tej petycyi można dziś już przewidzieć, zwłaszcza, jeśli mieszkańcy Cieszyna dla reprezentowania swych narodowych i politycznych interesów wybiorą znowu takiego szczerego „Niemca“, jakim był dotąd brat polskiego posła Kluckiego. Ważniejszą jest inna, równocześnie powzięta uchwała tej treści, że gmina miasta tworzy 20 stypendyów po 100 złr. dla takich z wschodniego Śląska pochodzących uczniów, którzy wstępują do pierwszej klasy niemieckiego gimnazyum państwowego w Cieszynie. Niestety przyznanie tych stypendyów nie jest wcale ograniczone do uczniów niemieckiej narodowości, zdaje się więc, że gminie raczej o to chodziło, aby za jakąkolwiek cenę uczniów do polskiego gimnazyum zniechęcać, a niemieckiemu zjednywać. Jaka z tego wyniknąć ma korzyść czy wygrana pod względem narodowym, zgoła zrozumieć nie można, gdyż reprezentacya gminna w żaden sposób przecież nie może się łudzić, jakoby państwowe niemieckie gimnazyum było kuźnią germanizacyjną. „Znowu więc — pisze na to „Vaterland“ — przebija się w tem krótkowidztwo liberałów, z którego w pierwszej linii zapewne skorzystają żydzi, których gimnazyum niemieckie w Cieszynie i tak już ma podostatkiem.“

Niemcy cieszyńscy zaczynają już rozwijać agitacyę wyborczą z powodu opróżnionego przez dra Kluckiego mandatu do Rady państwa. „Silesia“ wymienia jako jedynego kandydata obecnego burmistrza Cieszyna dr. Demla, który, jej zdaniem, w Radzie państwa nietylko dla gminy cieszyńskiej i nietylko dla Niemców śląskich, ale wogóle dla żywiołu niemieckiego w całej Austryi skutecznie działać potrafi. Pytanie, czy ogół wyborców, wśród których jak wiadomo, niemały zastęp tworzą Polacy i Czesi, z tego samego stanowiska zapatrywać się będzie na zadanie przyszłego posła. Dr. Demel, znany z swych germanizatorskich przekonań, na polskie głosy liczyć nie może.

Francya a Chiny.

Pożyczka chińsko-rosyjska, zaciągnięta w znacznej części we Francyi, wywołuje dzisiaj głosy niezadowolenia w prasie francuskiej. Paryski „Figaro“ niejednokrotnie zwracał już uwagę na dziwne położenie, w jakiem przez tę pożyczkę Francya znalazła się wobec Chin, z któremi od lat dziesiątek nad granicą tonkińską i w innych okolicach ustawiczną toczy wojnę. Teraz zaś dziennik ten wyraża wobec prześladowania misyonarzy w Chinach obawę, że niebawem padną ofiarą niechęci tłumów także kupcy zagraniczni, jeśli nie nastąpi wspólna interwencya mocarstw. Położenie na wschodzie azyatyckim — zdaniem „Figara“ — jest groźniejszem, niż kiedykolwiek, a najgorzej na zawikłaniach wyjść mogą właśnie ci, którzy chcieli im zapobiedz, ryzykując swe własne pieniądze, t. j. Francuzi.

„Wspólna ekspedycya flot europejskich na krańce wschodu — pisze „Figaro“ — bliższą dziś jest, niż w czasie, kiedy armie japońskie maszerowały na Peking. Z drugiej zaś strony szuka Japonia, zgodziwszy się, mimo swej woli, na pokój, który jej się nie podoba, pozorów, pod któremiby mogła zrzucić przyjęte na siebie obowiązki. Oświadcza więc, że nie wycofa wojsk swych z Korei, a to równa się wypowiedzeniu wojny Rosyi. Wystawcie sobie teraz zdziwienie, jakie na takie wiadomości obejmuje nabywców rosyjsko-chińskiej pożyczki. Dobrym tym ludziom zdawało się, że swemi pieniądzmi przyczynią się do uspokojenia Chin, zadowolenia Japonii, wielkości Rosyi i chwały Francyi. Omyliliśmy się w naszych obliczeniach. Ulegliśmy znów pokusie prowadzenia polityki uczuciowej. Kosztować to nas znów będzie wiele pieniędzy, ale nas nie uleczy“ — kończy melancholicznie „Figaro“.

KRONIKA.

Kraków, 20 sierpnia.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłano z biura stacyi klimatycznej w Zakopanem znalezioną kwotę 2 złr.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Wacław Wolski z Schodnicy 28 złr. z listy ś. p. Bronisławy Rabbow.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Wizytę kanoniczną drugiej połowy dekanatu żywieckiego odbędzie książę biskup w następującym porządku: w Gilowicach dnia 25 bm., w Rychwałdzie 26 i 27, w Jeleśni 28, 29 i 30 bm., w Rajczy 31 bm., 1 i 2 września, w Milówce 3, 4 i 5, w Cięcinie 6 i 7, w Żywcu 8, 9, 10 i 11 września br.

W sprawie katedry okulistyki na uniwersytecie Jagiellońskim, jako ostateczne wyjaśnienie kwestyi, dr. Ksawery Gałęzowski na żądanie jednego z publicystów warszawskich nadesłał następujące pismo:

„Na zapytanie pańskie, dlaczego nie przyjąłem katedry w Krakowie, odpowiadam z chęcią w najdrobniejszych detalach tak, jak się stało: W początkach czerwca br., wkrótce po śmierci dra Rydla, komisya wyznaczona przez Radę uniwersytetu Jagiellońskiego do proponowania kandydatów na katedrę, zawotowała jednogłośnie, aby mnie ofiarować to stanowisko. Profesor Cybulski zakomunikował mi tę decyzyę i żądał, abym zaraz odpowiedział dziekanowi fakultetu medycznego, czy tę posadę przyjmę i na jakich warunkach. Uradowany byłem nadzwyczajnie, otrzymawszy taką propozycyę, objęcie bowiem katedry przy uniwersytecie Jagiellońskim byłoby dla mnie największą nagrodą za tyloletnią moją pracę. Zrozumiałem odrazu, że zaprowadzając wykład nauki okulistycznej według zasad i przekonań francuskich, mógłbym oddać nieobliczone usługi krajowi i całej młodzieży, poświęcającej się tej specyalności. Przyjąłem więc natychmiast tę propozycyę na następujących warunkach, które zakomunikowałem za pośrednictwem p. Cybulskiego: 1) Przyjmuję propozycyę Rady uniwersyteckiej krakowskiej, wykładania okulistyki, zupełnie bez żadnego honoraryum. 2) Nie mogąc opuścić zupełnie Paryża, gdzie od 20 lat przeszło mam swoją własną klinikę, w której z górą 100 tysięcy biednych chorych przyjąłem i leczę i gdzie kursa publiczne dla lekarzy miejscowych i cudzoziemców wykładam; nie mogę też opuścić zupełnie Paryża dla licznej mojej prywatnej klienteli, zaproponowałem więc taką kombinacyę: Podejmuję się wykładać w Krakowie dwa razy do roku po $1\frac{1}{2}$ do 2 miesięcy kursa teoretyczne i praktyczne okulistyki, co razem stanowiłoby 3 do 4 miesięcy

wykładów publicznych dla uczniów. 3) Ponieważ te wykłady moje miały być zupełnie bezpłatne, kładłem za obowiązek, aby komisya Rady uniwersyteckiej zamianowała profesora-pomocnika (jak tu, we Francyi, nazywają: *agrégé*), a ten pracowałby przy mnie przez cały czas pobytu mego w Krakowie, a następnie zastępowałby mnie w czasie mego pobytn w Paryżu.

„Na tę moją propozycyę otrzymałem bardzo serdeczny i długi telegram z zawiadomieniem, że rada uniwersytecka w pełnem gronie zebrana, z wdzięcznością moją propozycyę przyjęła i przedstawia natychmiast do Wiednia nominacyę moją na profesora zwyczajnego. Proszono mnie zarazem, abym na kilka dni przyjechał do Krakowa dla porozumienia się we wszystkich szczegółach, dotyczących tej nominacyi. Gdybym zaś nie mógł przyjechać, w takim razie uniwersytet wyśle od siebie specyalnego delegata do Paryża. Nie mogąc opnścić Paryża, oświadczyłem, że zmuszony jestem czekać na przyjazd delegata; tenże jednak nie przybył wcale, a w dziesięć dni później otrzymałem urzędową komunikacyę, zawiadamiajacą mnie, że propozycya moja, wyżej opisana, nie może być wcale przyjętą, profesor bowiem zwyczajny obowiązany jest nietylko wykładać w przeciągu całego roku, ale musi bywać na egzaminach i t. p. Trzeba zatem, ażebym przyjął profesurę w zwykłych warunkach na rok cały, a w razie, gdybym potrzebował wyjechać na jakiś czas do Paryża, tobym miał prawo prosić ministra oświecenia o pozwolenie, a ten mi na pewno takowego nie odmówi. W takich nowych warnnkach niepodobieństwem mi było przyjąć katedry przy uniwersytecie Jagiellońskim i prosiłem przeto radę uniwersytecką, ażeby uważała moją propozycyę za niebyłą.

„Młodzież krakowska, w liczbie z górą 600, zaraz po odebraniu mojej propozycyi pierwszej, przysłała mi adres powinszowalny, dziękując w żywych wyrazach za moja gotowość wykładania im tej części medycyny. Podziękowałem im z całą serdecznością za ten adres, przepraszając zarazem, że nie mogłem przyprowadzić do skutku tego mojego życzenia, a na dowód mojej wdzięczności, przesyłam im na pamiątkę kilka dzieł moich, tu we Francyi drukowanych.

„Tyle mam do powiedzenia w przedmiocie, o który pan zapytujesz. — Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania."

Dr. Ksawery Gałęzowski.

Tak więc tylko wskutek niemożliwości przełamania naszych trndności formalistycznych i biurokratycznych, uniwersytet Jagielloński pozbawionym został wykładów najznakomitszego na świecie okulisty a naszego rodaka.

Przedstawienie w teatrze miejskim na dochód członków chóru opery, zapowiedziane na wczoraj, odłożone zostało na piątek 23 bm., a to z przyczyny jednoczesnej niedyspozycyi trzech tenorów solistów pp. Lewickiego, Schlaffenberga i Warmntha.

Z teatru letniego. Gościnny występ p. Ferdynanda Feldmanna, cenionego artysty teatru hr. Skarbka we Lwowie, sprowadził wczoraj bardzo liczną publiczność do parkn krakowskiego. P. Feldmann wystąpił jako Wenzel Brzystanek w znanym i popularnym wodewilu wiedeńskim: „Małżeństwo na próbę". Sztuczka ta jest wprawdzie mieszaniną nonsensów logicznych, ale dzięki ładnej muzyczce Kuhna, illustrującej liczne piosnki i kuplety, może ubawić publiczność ogródkowego teatrzyku w ogórkowym sezonie. W sztuczce tej dominował oczywiście na pierwszym planie Wenzel Brzystanek, zabawny typ Czecha wiedeńskiego, skarykaturowany tendencyjnie przez wiedeńskich librecistów. P. Feldmann rozwinał tyle humorn, swobody i werwy, że po każdem zejściu ze sceny zbierał oklaski, które towarzyszyły także dowcipnym kupletom. Doskonała gra lwowskiego artysty obudziła szczery żal, że w obecnych warunkach brak sposobności, aby publiczność nasza ujrzeć go mogła w jego celniejszych a odpowiedniejszych talentowi rolach. Przedstawienie w całości szło słabo; sufler pracował z nadludzkim wysiłkiem, a oprócz p. Feldmanna oklaski zdobyła zasłnżenie jedynie p. Bronikowska.

Zmarli. W Warszawie zmarł wczoraj na chorobę serca i nerek generał-major Aleksander, syn Aleksandra, Karandiejew, prezes rządowej dyrekcyi teatrów warszawskich. Zmarły żył lat 47, pozostawił żonę Zofię ur. Timirazjew, artystkę teatrów warszawskich, i troje dzieci. Na urzędzie prezesa pozostawał od dnia 18 czerwca 1892 r. Do czasu nominacyi nowego prezesa ster nawy teatralnej pozostaje w dłoni p. Vacqueret'a, który przez czas choroby Karandiejewa sprawami teatru czynnie się zajmował.

VII walny zjazd strażacki odbędzie się w Stanisławowie w dniach 25 i 26 bm. — wzywa się przeto wszystkie ochotnicze straże pożarne, do kraj. Związku należące, jak niemniej i te Tow. strażackie, które dotychczas do Związku nie przystąpiły, a przystąpić zamierzają, by zechciały wysłać swoich delegatów na ten Zjazd, w dniach 25 i 26 bm. w Stanisławowie odbyć się mający. Każdy z delegatów, których straż licząca do 75 towarzyszy wysyła jednego, straż licząca ponad 75 towarzyszy wysyła dwóch (§ V statntu Związku), powinien być zaopatrzony w legitymacyę z podpisem i pieczęcią swej komendy, zarządu lub wydziałn, którą sekretarzowi kraj. Związku przed rozpoczęciem obrad złoży. Straże, które z jakichkolwiek przyczyn swoich delegatów wysłać nie mogą, zechcą upoważnić delegatów lub nczestników z innych straży na zjazd się udających, wręczając tymże pisemne upoważnienie do zastąpienia na VII zjeździe. Jeden delegat może przyjąć oprócz swej straży zastępstwo dwu innych. Każdy delegat lub uczestnik, udział w zjeździe biorący, ma nadesłać na ręce komendy ochotniczej straży pożarnej w Stanisławowie kwotę 3 złr. na wydatki ugoszczenia i przyjęcia.

Uwolnienie. „Gazeta Kołomyjska" donosi: Medyk krakowski, Stefanyk, którego starostwo horodeńskie z powodu denuncyacyi moskalofilów przyaresztowało za mowę w Harasymowie i odstawiło do sądu karnego w Kołomyi, uwolniony został dnia 15 b. m. z aresztu śledczego, a zarazem zastanowiono w zupełności przeciw niemu dochodzenie. Sędzia śledczy udawszy się na miejsce czynu, przekonał się, że wcale nie ma powodu ścigania. P. Stefanyk więc niewinnie przesiedział się 10 dni w kozie.

Ułaskawienie. Morderca Maryi Wajdówny we Lwowie, Paweł Strzelecki, skazany 30 maja b. r. przez trybunał lwowski na śmierć, został ułaskawiony. Karę śmierci zmieniono mu na 18 lat więzienia.

Skazany wyrokiem sądu tarnopolskiego na śmierć za zamordowanie swej żony, wieśniak Paweł Ryży, został również ułaskawiony i skazany na dożywotnie więzienie.

Z Tarnowa donoszą nam: Z 16 na 17 b. m. około godz. 1 w nocy wybuchł pożar w fabryce świec Jakuba Lichtblaua, na Zabłociu w Tarnowie położonej.

Na skutek alarmu z wieży ratuszowej podążyły obie straże bezzwłocznie na miejsce wypadkn. Pożar wszczął się w wewnętrznem zabudowaniu fabrycznem i w jednej chwili ogarnął oficynę, przytykającą do budynku mieszkalnego. Dzięki energicznemu ratunkowi frontowy budynek został ocalony, a nadto zdołano uratować znaczną ilość beczek tłuszczu na świece. Ogień stłumiono w krótkim czasie, lecz straże z miejsca wypadku odstąpiły dopiero około godz. 6 rano. Fabryka zaasekurowaną była na 20.000 złr., szkoda wynosi do 10.000 złr.

W Krynicy, według listy kąpielowej, do 13 bm. przebywało ogółem 4455 osób.

Otwarcie kolei z Woronienki do Körösmesö. Z Woronienki donoszą: Ruch pociągów na nowej przestrzeni Stanisławów-Körösmesö odbywał się dotąd tylko do Woronienki. Węgrzy bowiem mimo lepszego i łatwiejszego terenu do budowy, nie zdołali ukończyć jej na czas oznaczony. Pierwszy więc pociąg osobowy wyruszył ze Stanisławowa do Körösmesö dopiero dnia 14 b. m. wieczorem. Od tej chwili wszystkie pociągi przepełnione podróżnymi, ciekawymi obejrzeć dalszy ciąg nowej linii i zobaczyć prześliczną okolicę. Począwszy od 2.502 stóp wysoko położonej Woronienki, spuszcza się pociąg z całą chyżością w dolinę Cisy. W Woronience zapalają już lampy w wagonach, pociąg bowiem tuż za Woronienką wjeżdża w 1.325 metrów długi tunel, do którego przebycia potrzebuje 2 minut i 46 sekund. Tunel ten jest zbudowany z kamienia miejscowego tak prosto, że stojąc u wejścia widzi się światło wyjścia, a opatrzono go na żądanie ministerstwa wojny u wejścia i wyjścia bramami, środek bowiem tunelu jest granicą węgierską. Przed stacyą Zemir, gdzie widzi się już napisy tylko w języku węgierskim, a służbę pełnią już sami Węgrzy, przebywa pociąg jeszcze jeden mniejszy tunel. Od stacyi Zemir zmienia się już prawie zupełnie krajobraz. Znikły z oczu malownicze przepaściste skały, ucichł łoskot Prutu, a pociąg toczy się spokojną doliną Cisy. Góry tu już w części uprawne i prawie pod same szczyty zamieszkałe, w powietrzu czuć już ciepły wiatr południowy. Pociąg okrąża prawie do koła ciągnące się nad Cisą długiem szarem pasmem miasteczko Körösmesö i wjeżdża na piękny i okazały dworzec, na którego długim peronie nie widzi się już gości kąpielowych, jak po stronie galicyjskiej, lecz zalegają go czarne tłumy małomiasteczkowych żydów, nie różniących się wiele strojem i czystością od naszych. Ludność okoliczna to przeważnie Słowacy, z którymi można się porozumieć językiem polskim. Podróżnik przybywający od strony galicyjskiej, zaraz po przebyciu tunelu koło Woronienki, odnosi prawie przygnębiające wrażenie, brak mu już bowiem prześlicznej panoramy górskiej. Wspaniałe kamienne wiadukty zastępują tu mosty żelazne. Roboty ziemne około nasypów jeszcze nie wszędzie pokończono. Pociąg skutkiem tego co chwila wstrzymuja sygnały, tak że miejscami posuwa się żółwim krokiem, przybywa też zwykle do Körösmesö spóźniony prawie godzinę. Linia galicyjska zbudowana jest podług najnowszych wymagań. Stacye są opatrzone w przyrządy do centralnego ustawiania zwrotnic, posiadają elektryczne aparaty do blokowania torów i elektryczne urządzenia przy sygnałach wjazdowych; po stronie węgierskiej zbudowaną jest cała linia na wzór kolei lokalnych.

Z Litwy. Dziennikiki rosyjskie donoszą, że księżna Hohenlohe. właścicielka Werek pod Wilnem, uzyskała pozwolenie zatrzymania dożywotniego Werek. Po sprzedaży dóbr Naliboki i Lnbcza księżna nabędzie inną posiadłość za granicą, z której dochód ma pokryć koszty utrzymania pięknej rezydencyi wereckiej.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 22 sierpnia: „Cavalleria Rusticana", opera w 1 akcie Mascagniego, i „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla.

W sobotę 24 sierpnia: „Lohengrin", opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

W niedzielę 25 sierpnia: „Afrykanka", opera w 5 aktach Mayerbeera.

W poniedziałek 26 sierpnia: „Lohengrin", opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

We wtorek 27 sierpnia: „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta.

We środę 28 sierpnia: „Lohengrin", opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

We czwartek 29 sierpnia: „Prorok", opera w 5 aktach Mayerbeera.

W piątek 30 sierpnia: „Lohengrin", opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

W sobotę 31 sierpnia: „Prorok", opera w 5 aktach Mayerbeera.

NEKROLOGIA.

Józef Gromko, subjekt handlowy, przeżywszy lat 42, po krótkich a ciężkich cierpieniach zasnął w Panu dnia 19 sierpnia 1895.

W smutku pogrążony brat zaprasza kolegów, znajomych i pobożną publiczność na wyprowadzenie zwłok we środę dnia 21 b. m. o godzinie 5 po południu z zakładu klinicznego wprost na miejsce wiecznego spoczynku. (1919)

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 16 i 17 sierpnia 1895. Przypędzono 4511 sztuk. Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od 34·— do 40·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·39 do —·46 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 4196 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 20 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·4 mm	747·4 mm	746·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,6	+14°,6	+24°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 2	NNW 1	S 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	78 %	89 %	49 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	10	4

Uwagi: Wczoraj po południu trochę drobnego deszczu; dziś rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 20 sierpnia. „Wiener Ztg" ogłasza ustawy o zwolnieniach od stempli i należytości pożyczek miast Lwowa, Cieszyna i Nowego Sącza.

Nadto ogłasza tenże dziennik odręczne pismo cesarza do prezydenta trybunału administracyjnego, hr. Belcredi'ego, wyrażające mu uznanie z powodu przeniesienia go, na własne żądanie, w stan spoczynku.

Berlin, 20 sierpnia. Przy przeglądzie weteranów na polu pod Tempelhofem cesarz Wilhelm odezwał się do wojskowego starszego kapelana protestanckiego, nawiązując do jego kazania, że „wierność obowiązkom jest jedynym środkiem odparcia socyalnej demokracyi i że szczególnie w szkołach dbać trzeba o to, ażeby kształcić nietylko umysł, ale także i serce".

Hamburg, 20 sierpnia. „Hamb. Correspondent" pisał niedawno o „przygnębieniu psychicznem" u księcia Bismarka. Pewien dziennik Strassburski zauważył na to, że sądząc z artykułów, inspirowanych przez ks. Bismarka, należałoby raczej powiedzieć „podniecenie psychiczne". A „Hamburger Nachrichten" odpowiadają na to: „Możemy zaczej zaproponować trzecie wyrażenie: „Zasmucenie z powodu naszego politycznego rozwoju".

Sofia, 20 sierpnia. Onegdaj książę Ferdynand zaprosił wszystkich członków gabinetu na wycieczkę w góry Rhodope. Tylko minister Naczowicz pozostał w Sofii, ażeby być obecnym na nabożeństwie z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa.

Petersburg, 20 sierpnia. Według projektu nowej ustawy giełdowej, giełdy w Petersburgu i Moskwie zostały zaliczone do pierwszej klasy, do drugiej w Warszawie, Odessie, Kijowie, Rostowie nad Donem i Libawie, a pozostałe do trzeciej.

Namiestnik Badeni w Ischl.

Wiedeń, 20 sierpnia. Wszystkie prawie dzienniki tutejsze zajmują się w artykułach wstępnych ewentualnem powołaniem namiestnika Badeniego na stanowisko prezydenta nowego gabinetu. Najwięcej decydujące znaczenie o sytuacyi mają wyjaśnienia, zamieszczone we „Fremden-Blacie", znanym organie sfer dworskich i ministerstwa spraw zagranicznych.

„Fremd. Bl." stwierdza, że hr. Badeni w drodze do Ischlu zatrzymał się w Wiedniu i tutaj konferował z ministrem Gołuchowskim i prezydentem Kielmanseggiem. O sytuacyi politycznej donoszą temu dziennikowi z Ischl, a więc bez wątpienia ze sfer decydujących, następujące szczegóły:

Hr. Kielmansegg już niejednokrotnie, a ostatniemi czasy coraz natarczywiej, czynił wobec korony przedstawienia, że miejsce gabinetu prowizorycznego zająć powinien rząd stały. — Hr. Kielmansegg pragnie, jak się zdaje, powrócić na stanowisko namiestnika Austryi Niższej, co mu też zastrzeżono przy powołaniu go do steru rządu. Wogóle gabinet prowizoryczny parł od dłuższego czasu do stanowczego załatwienia sprawy gabinetowej.

Przed tygodniem zawiadomiono hr. Badeniego o tej sytuacyi, skutkiem czego już wówczas przyszło do porozumienia między nim a hr. Kielmanseggiem. — Obecnie przybywa tutaj hr. Badeni, a bardzo jest prawdopodobnem, że także minister Kielmansegg przybędzie tutaj w dniach najbliższych dla złożenia sprawozdania.

Rozchodzić się będzie o to, jakie stanowisko zajmie hr. Badeni wobec teraźniejszego położenia? Liczyć się trzeba najpierw z wyborami w Galicyi. Dlatego prawie wykluczoną jest ewentualność utworzenia, już teraz, gabinetu przez hr. Badeniego. Lecz i przed późniejszą decyzyą wziąć musi hr. Badeni pod rozwagę chwiejną, parlamentarną sytuacyę. Klub konserwatywny i Koło polskie ma on na wszelki sposób dla siebie zapewnione. Wewnątrz klubu niemieckich liberałów odbywa się natomiast proces rozdrobnienia, który to niegdyś tak silne stronnictwo zredukuje może do 60 członków.

Inną trudność stanowi obsadzenie posady namiestnika w Galicyi. Tutaj wyłaniaja się w sferach polskich dwie kandydatury: hr. Stanisława Badeniego i marszałka Sanguszki. O prowizorycznem obsadzeniu tego ważnego stanowiska, nie należałoby nawet myśleć.

Wreszcie należałoby jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jakie zadanie podejmie nowy gabinet? Załatwienie budżetu, odnowienie ugody z Węgrami, reformę wyborczą? Czy wszystko to, czy tylko część tej kolosalnej pracy? Hrabia Badeni znajdzie zapewne sposobność do oświadczenia, czy i kiedy, wobec tych okoliczności gotów będzie objąć misyę utworzenia gabinetu.

Jeżeli nie zechce podjąć się jej teraz, ani w czasie najbliższym, to w jednym przynajmniej kierunku wyświetli się sytuacya. Do ministerstwa Kielmansegga należeć będzie, aby zajęło stanowisko wobec tego położenia. Wtedy bliską byłaby także ewentualność, że gabinet ten pozbawiony będzie charakteru prowizorycznego, co zadokumentuje się przez nową obsadę pojedyńczych posad na zewnątrz.

Wyczekiwać tego należy przedewszystkiem co do tek ministerstwa rolnictwa i sprawiedliwości, a może także co do wyznań i oświaty, gdyż obecni kierownicy tych ministerstw nie zbyt wiele okazują skłonności do zatrzymania tych tek stale. Lecz byłoby to już — kończy korespondent „Fr. Blattu" z Ischl — rzeczywiście polityką konjektur, której unikać należy. Na wszelki sposób stoi obecnie hr. Badeni na czele sytuacyi. Od opinii, jaką na miejscu naczelnem tutaj złoży, zależeć będzie najnowsze ukształtowanie rzeczy politycznych.

Wyjaśnienia „Fremden-Blattu" sprawiły wielką sensacyę w tutejszych sferach publicystycznych i politycznych.

Wiedeń, 20 sierpnia. „N. Fr. Presse" omawiając powołanie hr. Kazimierza Badeniego do Ischlu, przypomina słowa wyjątkowej pochwały, jakie do namiestnika Galicyi wypowiedział cesarz po manewrach 3 września w roku 1893 i twierdzi, że od tej chwili nazwisko Badeniego stało się w całej Austryi znanem, popularnem i sławnem. Przeszłość Badeniego nie jest parlamentarną, lecz wyłącznie biurokratyczną. Chociaż Badeni jest Polakiem, gabinetu jego wszakże nie będzie można uważać za gabinet polski. Badeni jest mężem zaufania korony, a nie stronnictwa parlamentarnego. W dalszym ciągu stwierdza „N. Fr. Presse", jakoby najbardziej wpływowe grupy parlamentarne nie były nader zadowolone z powierzenia Badeniemu teki prezydenta ministrów i wyraża także pewną niechęć do niego liberalnej niemieckiej lewicy. Ostatecznie dochodzi tenże organ do wniosku, że liberalni Niemcy mogą bez przesadnych nadziei, ale też bez strachu wyczekiwać rezultatów audyencyi Badeniego w Ischlu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 20 sierpnia. Do rady państwa wniesionym będzie w ciągu jesiennej sesyi projekt ustanowienia nowego fideikomisu książęcej rodziny Sapiehów. Fideikomis ten obejmować będzie całe państwo krasiczyńskie oraz cała posiadłość ruchomą i nieruchomą we Lwowie (pałac), należącą do majątku członka Izby panów księcia Adama Sapiehy. Odnośne sprawozdania i opinie sądu obwodowego w Przemyślu i sądu krajowego wyższego we Lwowie odeszły już do Wiednia.

Ischl, 20 sierpnia. Przybył tu namiestnik Badeni.

Praga, 20 sierpuia. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw górnikowi Antoniemu Hofmannowi z Przybramu, który 11 czerwca zabił inspektora górniczego Reytta i zranił kilku nadzorców.

Celowiec, 20 sierpnia. Na zgromadzeniu wyborców, zwołanem przez posła do Rady państwa Rainera, większość wyborców wyraziła mu wotum nieufności za stanowisko, jakie zajął w sprawie gimnazyum cylejskiego. Wskutek tego oświadczył Rainer, że składa swój mandat.

Berlin, 20 sierpnia. Uroczystość rocznicy wojny z roku 1870 odbyła się na polach Tempelhofu z udziałem stowarzyszeń wojennych z Berlina i okolicy przy wspaniałej pogodzie. O godzinie 10 przybył cesarz w otoczeniu świty, powitany przez członków wydziału. Cesarz miał do weteranów następującą przemowę:

„Towarzysze! Cieszę się, że widzieć mogę starych drnhów mojego dziada, którzy pod jego dowództwem przed 25 laty świetne spełnili czyny i wielkie osiągli rezultaty. Oby dzisiejszy dzień był punktem wyjścia dla poszanowania prawa, do pielęgnowania religii i do wierności dla króla.

„Hołd towarzyszów nie mnie złożono, lecz ojczyźnie. Słuchajcie upomnień, jakie wygłosił do was kaznodzieja polowy. Działajcie nadal w wiernem poczuciu obowiązków, w miłości Boga dla wielkości ojczyzny, występujcie przeciw działaniom przewrotowym, które utrudniają nam pracę".

Trzechkrotny okrzyk i odśpiewanie hymnu państwowego zakończyły uroczystość.

Berlin, 20 sierpnia. Na wszystkich punktach berlińskiej wystawy przemysłowej roboty zostały podjęte w całej rozciągłości. Planowana zmowa cieśli na razie została zaniechana skutkiem częściowego podwyższenia płacy. Robotnicy mają odbyć naradę i zdecydować, czy przystają na ofiarowane podwyższenie; od tego zależy dalsze prowadzenie robót ciesielskich.

Akwizgran, 20 sierpnia. Wczoraj rozpoczęły się obrady 36 walnego zgromadzenia niemieckich inżynierów. Przeszło 300 osób wzięło udział w zgromadzeniu. Na pierwszem posiedzeniu prezydent prowincyi nadreńskiej, Nasse, dyrektor wyższej szkoły technicznej prof. Intza i burmistrz Akwizgranu Veitmann powitali zgromadzenie, którego przewodniczący Lowski oznajmił, że liczba członków wynosi przeszło 10.000, a majątek stowarzyszenia dochodzi do 75.000 marek.

Prof. Intza miał zajmujący wykład o naturalnych motorach wodnych w Niemczech, Austryi i Szwajcaryi.

Fulda, 20 sierpnia. Konferencya biskupów została dziś otwartą. Bierze w niej udział dwunastu biskupów.

Paryż, 20 sierpnia. Według doniesienia z Suberbieville z dnia 17 b. m. korpus ekspedycyjny na Madagaskarze cierpi skutkiem nieczynności i niecierpliwie wyczekuje chwili wymarszu na Tanararíwę.

Paryż, 20 sierpnia. Dzienniki donoszą z Berre, że była tam bójka pomiędzy robotnikami francuskimi a włoskimi, przyczem pięć osób zostało poranionych. Porządek już przywrócony.

Londyn, 20 sierpnia. „Biuro Reutera" donosi z Zanzibaru: Ekspedycya pod dowództwem admirała Rawsona i generała Matthewsa zburzyła ostatniej soboty warowną pozycyę tubylców w Mereli. Matthews i siedmiu innych Europejczyków zostali ranni.

Londyn, 20 sierpnia. Szczegóły dodatkowego preliminarza na cele wojskowe w kwocie 70.000 funtów szterlingów zostały ogłoszone. Ten nadzwyczajny kredyt dodatkowy przeznaczony jest na zakupno broni ręcznej i amunicyi.

Londyn, 20 sierpnia. Izba gmin przyjęła adres do tronu 217 głosami przeciw 63.

Petersburg, 20 sierpnia. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Według wiadomości z Soenl z dnia 29 lipca król koreański przyjął japońskiego posła. Poseł żądał przywrócenia starego porządku i groził represaliami. Król jest bezsilny, władza spoczywa w rękach konserwatystów.

Belgrad, 20 sierpnia. Poseł austryacki w Belgradzie baron Thoemmel przeniesiony zostaje w stan spoczynku, a na jego miejsce przyjedzie dotychczasowy poseł w Teheranie Schiessl, który przez kilka lat był tu radcą legacyjnym. Lubiano go wówczas bardzo i teraz jeszcze ma licznych przyjaciół w tutejszych kołach towarzyskich. Na dworze uchodzi także za *persona gratissima*.

Nowy Jork, 20 sierpnia. Skutkiem eksplozyi w hotelu w Denver 20 osób zostało zabitych i wiele rannych. Szybkie rozszerzenie się pożaru uczyniło ratunek niemożliwym. Dotychczas wydobyto 14 trupów.

Lima, 20 sierpnia. Tu i w Chincha dało się uczuć trzęsienie ziemi. Dużo budynków uszkodzonych.

Szangai, 20 sierpnia. Dziennik „Mercury" zamieszcza telegram z Fu-czanu, donoszący, że rząd chiński odmówił konsulom angielskiemu i amerykańskiemu pozwolenia na wdrożenie śledztwa w sprawie głośnych mordów w Fu-czeng.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 20 sierpnia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	123	20
4% austryacka renta (marcowa)	101	55
4% węgierska renta złota	123	10
4% węgierska renta koron.	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1069	—
Akcye kredytowe	397	35
Londyn	121	25
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	27½
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	62
Banknoty włoskie	45	75
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 20 sierpnia. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 5·73. Pszenica na wiosnę 6·60. Owies na wiosnę 5·94.

Wiedeń, 20 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·20; 4% listy banku krajowego 98·25; 4½% listy bankn kraj. 101·—; 5 obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 321·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 155·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 398·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 428·—; Länderbank na 200 złr. 277·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1067.

Berlin, d. 20 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 247·50 mrk. Anstryacka złota renta 103·70 mrk. Austryacka srebrna renta 100·70 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 168·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski